Nr. 183. We Lwowie Czwartek, dnia 6. Lipca 1871. **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zlr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zodyńskich pod l. 1[1/4]. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie	18 zlr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 zlr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu ***Dziennika*** upraszamy o **jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty.** Również upraszamy o **ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów, 5. lipca.

Powtarzają się ciągle pogłoski o mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji — a nawet poniedziałkowa *N. fr. Presse* przedstawia tę nominację jako fakt już dokonany. Jednocześnie mówi ona, że p. Possinger ma być mianowany jeneralnym konzulem austrjackim w Warszawie. Z przypuszczeniem co do mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, łączy się drugie, że cesarz austrjacki ma zamiar wraz ze swoim synem, następcą tronu, w jesieni odwiedzić Galicję. Zdaje nam się, że wszystkie te doniesienia polegają tylko na domysłach. Na domysłach też polega prawdopodobnie i poniższe doniesienie, które wczoraj otrzymaliśmy z Wiednia:

(*P. A. C.*) **Wiedeń**, 2. lipca. Nie można jeszcze wprawdzie powiedzieć, aby d n i e rządów hr. Hohenwarta były policzone, ale na każdy sposób policzone są ich m i e s i ą c e. Trwać one będą mianowicie tylko tak długo, póki namacalnie nie wyjdzie na jaw, że hr. Hohenwart ani nie potrafi zawrzeć żadnej trwałej „ugody“, ani też o niej nie myśli. Co do Galicji, rzecz ta już jest zupełnie jasną — potrzeba jeszcze, aby stała się równie jasną co do Czech — jakkolwiek już dziś żaden człowiek dobrej wiary ugody z Czechami za możliwą uważać nie może. Ministerium nie jest w stanie zagwarantować Czechom najmniejszego z ich żądań — bo nawet przedwstępny warunek czeski, tj. zmiana tamtejszej krajowej ordynacji wyborczej, nie zależy wcale od rządu. Statut czeski wymaga w tej mierze zupełnie tych samych formalności, co galicyjski, a ponieważ według obowiązującej dotychczas ordynacji, Niemcy w sejmie czeskim zawsze przynajmniej stanowić muszą imponującą mniejszość, więc zmiany na swoją niekorzyść nie dopuszczą, tak jak w Radzie państwa nie dopuszczą zmiany konstytucji w duchu tak-zwanym „federalistycznym“. O ten szkopuł muszą się rozbić wszelkie usiłowania ugody z Czechami, i w ogóle ugoda ta nastąpić może chyba w drodze zamachu stanu, póki Czesi *de facto* nie odstąpią od swoich żądań tak, jak delegacja galicyjska *de facto* odstąpiła od rezolucji. Po upływie tegorocznej kampanii sejmowej i ponownem zwołaniu Rady państwa, pokaże się tedy, iż hr. Hohenwart dalekim jest od spełnienia szumnie zapowiedzianego dzieła powszechnej ugody, i że owszem wywołał powszechne niezadowolenie. Mówią mi, że u dworu przewidują już dziś chwilę, w której potrzeba będzie dać dymisję rządowi „stojącemu ponad stronnictwami“, i że jednym z najprawdopodobniejszych przyszłych ministrów-prezydentów Przedlitawii jest hr. Gołuchowski. Uważam to za rzecz nader możliwą, iż „korona“ zwróci w takim razie uwagę swoją na hr. Gołuchowskiego; nie mogę sobie atoli wyobrazić programu politycznego, którego spełnienie przypadłoby w udziale hr. Gołuchowskiemu. Po zupełnem i gruntownem zdyskredytowaniu frazesów o ugodzie powszechnej, zostałby już do tentowania tylko program osobnej ugody z Galicją, ale właśnie u dworu program ten nader mało ma zwolenników— sądzę nawet, że ich nie ma wcale i mieć nie może, albowiem prowadzi on bezpośrednio do wzmocnienia systemu rządów parlamentarnych.

Skład Rady państwa jest, i póki trwają obecne stosunki, będzie zawsze taki, iż nie znajdzie się w niej nigdy ani większość dostateczna do obalenia jakiego rządu, ani większość, zdolna jakikolwiek rząd utrzymać u władzy. Widzieliśmy, że w r. 1870 wbrew woli większości upadł gabinet Hasnera, a w r. 1871 wbrew niej utrzymał się gabinet Hohenwarta. Ale stosunki te zmieniłyby się z gruntu, gdyby zawarto ugodę z Galicją. Wówczas w kwestjach prawa konstytucyjnego wodziłaby rej partja ugodowa, w obszerniejszej Radzie — w szczuplejszej zaś, t. j. po oddaleniu się delegacji galicyjskiej, w kwestjach specjalnego ustawodawstwa dla zachodniej Przedlitawii, lewica miałaby zbyt stanowczą przewagę, aby się mogło utrzymać inne, jak tylko ściśle parlamentarne ministerjum.

Nie moją rzeczą jest osądzać, czyli hr. Gołuchowski byłby mężem stanu odpowiednim do wzięcia inicjatywy w celu przeobrażenia austrjackich stosunków konstytucyjnych w tym kierunku — to zaś jest pewnem, że dwór takiego kierunku sobie nie życzy i chyba tylko w razie ostatecznej konieczności zgodzi się na przeprowadzenie programu osobnej ugody z Galicją. Rdzeń kwestji leży w tem, czy konieczność taka nadejdzie wraz z koniecznością usunięcia gabinetu hr. Hohenwarta?

O założeniu Towarzystw prowincjonalnych kultury i przemysłu.

(Napisał Bolesław Prawdzic Chotomski.)

Edward Lecouteux w swoich „Zasadach ekonomii rolniczej“ zapatruje się na postęp przemysłu, który na pierwszej światowej wystawie w Paryżu w r. 1855, okazał się w całym blasku swoim, a zarazem zwraca uwagę na wołanie, odzywające się w tym samym czasie: „Europa walczy z głodem. Europa cierpi niedostatek“!

W ubiegłych od tego czasu 16tu latach mieliśmy sposobność dostrzegania tych samych przeciwieństw, a i rok bieżący zapowiada, w skutek niezwykłego zimna i deszczów ulewnych do końca czerwca trwających, niedostatek w wielu krajach, jeżeli nie głód!

I smutna, i dziwna rzecz, głód najwięcej chłonie ofiar z ludności, która chlebem żywi świat cały, a gdy rolnik umiera z głodu, właściciel ziemi nie ma zasobów do odwrócenia klęski. Rolnictwu przeto krzywda się dzieje, ono wymaga skuteczniejszej pomocy, aniżeli różne banki hipoteczne dać mu jej mogą. Ostrożność konieczna banków i Towarzystw kredytowych nisko ceni wartość pieniężną dóbr, a w wielu krajach rządy, które wprowadziły Europę w 30.000 milionów zlr. a w. przeszło długów, pochłaniających na opłatę samych procentów od tej do niepojęcia wielkiej sumy więcej jak połowę z rocznych stałych i niestałych dochodów państw; rządy te nawet ksiąg hipotecznych pozaprowadzać dotąd zaniechały!

To utrudnia tem bardziej wszelką możliwą pomoc ze strony banków hipotecznych, które zresztą, gdy się obliczy koszta taksy, straty na doręczonych listach kredytowych, procent bieżący i amortyzacyjny, są dla rolnika drogo kosztującą pomocą. Potrzeby rolnictwa wymagają uzupełnienia jego kredytu. Zresztą co pomoże zaciągnięta wreszcie z banku pożyczką, przy braku koniecznego kapitału obrotowego do pracy, skoro tą pożyczką spłaca się lichwiarski dług, wyposaża się dziecko, lub dokonuje dział familijny?! Do zagospodarowania majątku nie przybywa przeto potrzebny pieniądz, a bez tego każde gospodarstwo to jak pięknie wystawiona fabryka bez zdatnego dyrektora i bez materjału, z którego ma powstać zyskowny fabrykat; lub jak parowa maszyna bez maszynisty i materjału opałowego. Suma obrotowego kapitału w każdem gospodarstwie w $^2/_3$ swojej wysokości powinna być umieszczoną w inwentarzu, narzędziach i maszynach; a w $^1/_3$ w gotówce na zawołanie. Ta $^1/_3$ obrotowego kapitału wynosić powinna $^1/_2$ do $^3/_5$ wartości rocznie, w ogóle zebranego żniwa, w słomie, w ziarnie, w sianie i w paszy.

Dobrze pojęte i określone przyczyny, ułatwią zawsze rozpoznanie się z otaczającemi nas skutkami, i odwrotnie, i dlatego zwracam baczną uwagę szanownych współziomków na obecny stan rzeczy w Galicji.

Wynikiem dla społeczeństwa równie szkodliwym, pochodzącym głównie z braku dostatecznego kapitału obrotowego w rolnictwie, jest sztuczne tworzenie proletarjatu inteligentnego z jednej strony, a z drugiej tworzenie sztucznego pauperyzmu pomiędzy robotnikami wiejskimi. W końcu przychodzi naturalne podupadanie samych właścicieli. Od fortun największych, a bez obrotowego kapitału usiłujących istnieć, upadek rozpoczyna się naturalnym biegiem rzeczy i tak schodzi aż do najmniejszych.

Dola urzędników gospodarczych od plenipotenta dóbr do folwarcznego włodarza jest w okolicznościach, jak powyżej określonych, bardzo smutną, albowiem czas i pracę swoją (na którą brak dopytu), muszą niżej wartości sprzedawać, i albo żyć muszą bez nadziei zaoszczędzenia sobie na starość wypoczynku, w niemożności wykształcenia dzieci swoich, bo na to nie ma, albo muszą w nieuczciwy sposób, krzywdząc pryncypała i godność swoją, powiększać swój dochód.

A i tu przecież tak, jak i co do potrzebnego kapitału obrotowego, są pewne dane: ile administracja kosztować ma w ogóle; w jaki sposób i od czego obliczać tantiemę; a nawet jak tę tantiemę rozdzielać pomiędzy przyczyniających się do większych zbiorów i dochodów tak z rolnictwa, z leśnictwa, jako też z fabryk.

Dopóki los urzędników gospodarczych i los nauczycieli wiejskich nie będzie zapewniony, dopóty nie będzie miał kraj zdatnych z zamiłowaniem pracujących ludzi w rzeczonych zawodach, przeto i robotników, na których pracowitości i uczciwości polegać można.

Społeczeństwo zaś bez tych czynników naturalnego rozwoju i porządku, stać będzie słabo, bo na niesprawiedliwości i bezładzie oparte, liczyć się musi mimo błyskotek lub szczęśliwych wyjątków do społeczeństw zacofniętych i upadających. Tu nie pomogą, ani najżarliwsze modły do Boga, ani najhojniejsze ofiary na Świętopietrze; trudno bowiem od Pana Boga żądać, ażeby nas wyręczał w tem, co do nas zrobić należy. Opieramy się na niesprawiedliwości i bezładzie, niesprawiedliwością bowiem jest wyzyskiwanie czyjejś zdolności i pracy, bez odpowiedniego wynagrodzenia; bezładne zaś nazywam skazanie tych cennych przymiotów człowieka na zmarnowanie, przez nieużycie ich właściwe.

To też dla tego widzimy, jak żydostwo *) obsiadło nas, jak trupy sępa, i wydziera nam jeden kawał ziemi ojczystej po drugim. My piszemy o stowarzyszeniach i zachwycamy się ich teorją, a oni gromadzą się po 40 do 50 i biorą w dzierżawy folwarki i dobra, lub zakupują je. Już się wyroili z miast i oprócz kilkudziesięciu tysięcy szynków, pozakładali kolonie po wsiach, przez co dokonują chemiczny, że tak powiem, rozkład reszty naszego politycznego i społecznego ciała. Czy to się łączy z wyobrażeniem o autonomii, rezolucji, federalizmie, ultramontanizmie lub demokracji, i w jaki sposób, nie do mnie należy rozsądzać.

Zdarza się jednakże, że jakby w poczuciu niedokonanego obowiązku porywamy się do walki o prawdziwy byt nasz na polu przemysłu i handlu, przez rozwój których jedynie wzmocnić się możemy, lecz wtedy rozpoczynamy pół środkami, bez obliczenia się i wątek pracy rwie się, jakby był z papieru, lub się ulatnia, jak alkoholowa fantazja.

Zrażeni naturalnem, przy takich warunkach pracy niepowodzeniem, rzucamy się z gorączkowym pospiechem do gonienia za giełdowymi zyskami, które znowu bez znajomości rzeczy podjęte, a podniecane przez banki, jak Anglo-austrjacki, nie mające z dobrobytem kraju nic wspólnego, wydarły w kilku latach 5 milionów guldenów obywatelstwu Galicji.

I otóż kraina najżyźniejsza, obfitująca we wszystkie bogactwa kopalne i rolnicze, w lasy i bydło, zwolniona od lat sześciu z wyniszczającego ją umysłowo i materjalnie systemu rządowego, nie rozwija się tak, jakby tego spodziewać się należało.

Na rozgłos tymczasem, chociaż mylny, organizującej się pracy, podjętej i do podjęcia zbiera się zastęp ludzi uzdolnionych do prac rozmaitych i bezużytecznie marnieje; podczas gdy od czasu do czasu, jakby dla wytłumaczenia się przed sobą samym, odzywają się głosy: „Nie mamy ludzi!“

Ludzie są, tylko trzeba chcieć i umieć ich zatrudnić, i dać im przynależny zarobek, a nie utrzymywać w ciągłej dyecie przy pracy, lub bez pracy. Godzić ich na tantjemę, prócz zwykłej pensji, dawszy pole do pracy, które u nas wszędzie ugorem leży; zaopatrzyć w konieczne środki do działania, a nędza nas opuści, i kraj zakwitnie bogatszymi plony!

Jakże pięknie różnią się od nas sąsiednie Węgry, których bogaci właściciele, wraz z inteligencją całą, stanęli z równą dzielnością, jak ongi do boju, do bogacącej ojczyznę, rolniczej, przemysłowej i finansowej pracy.

Na dowód, że mamy środki zaradzenia złemu, podałem był nie dawno temu środek wyzwolenia się na polu handlowem z poddaństwa obcych, i szkodliwych społeczeństwu żydów, przez założenie „Giełdy rolniczej;“ dziś podam znowu nader zbawienny projekt: „O Towarzystwach prowincjonalnych kultury i kredytu,“ pomysłu p. F. W. Toussaint, który podaję w niniejszem streszczeniu.

Szanowny autor powiada:

„Rozbudzona ruchliwość ludów w dziedzinie politycznej, pociąga za sobą odbudowanie ich ekonomicznych interesów, a im wolnomyślniejsze ustawy jakiego kraju, tem lepiej zapewniony wzrost duchowy i materjalny mieszkańców jego.

„Skoro dążność ta ku wyższym celom nie ogranicza się jedynie na dziedzinie handlu i przemysłu, lecz ogarnia także błogosławiony obszar rolnictwa, natenczas można witać rozkwit ludowego ducha i najtrwalszą podstawę zamiłowania ojczyzny!

„Z pewnem zadowolnieniem i przekonaniem orzec może dzisiejsze pokolenie, iż rolnictwo właśnie wkracza w epokę nową a wzniosłą kultury, i że dla tego zadaniem reprezentantów rolnictwa jest okazać staranie i dbałość dla dobra następnych pokoleń przez mądre i na czasie będące rozporządzenia.

„Każda epoka kultury ma bezwątpienia swoje zadanie do spełnienia, a obecna, o czem żaden wykształcony rolnik wątpić nie będzie, powinna dokonać uogólnienie zaprowadzania sączków (Drenów), a zarazem i wyrobić produkcję intenzywną traw; innemi słowy, naszem zadaniem jest rozumnie opanować właściwe użycie wody w rolnictwie. Lecz wielkie postępy w dziedzinie umiejętności wywołały równie wielkie zmiany w życiu ekonomicznem społeczeństw, i tu stanęło mianowicie „stowarzyszenie“ na przodzie, podnosząc ducha i prąc do pracy. Albowiem cokolwiek bądź zdobyto z dziedziny politycznej dla wolności osobistej, to zużytkować dopiero zdołano na korzyść pojedyńczych jednostek społeczeństwa przez „pomoc własną“ czyli za pomocą „stowarzyszeń.“

„Wzrost niesłychany przemysłu i handlu, porywając w pospieszny swój obrót kapitały i najlepsze uzdolnienia, osierocił z tych dwóch czynników rolnictwo i poniekąd wstrzymał rozwój tegoż. Z tej to przyczyny pomiędzy innemi powstała tak zwana sprawa: „kredytu rolniczego“, którego szczęśliwe rozwiązanie wróci równowagę konieczną pomiędzy rzeczonymi trzema czynnikami gospodarstwa społecznego.

„Naszem zdaniem nie dopomoże się ogółowi rolnictwa jednostronnem ułatwieniem kredytu, lecz dopomóc mu się, gdy równocześnie z kredytem i kulturę własności rolnika podniesiemy. Kultura bowiem i kredyt muszą iść ręka w rękę, jeżeli mają dla każdego pojedynczego rolnika korzyść nieść.

„W rozprawach pierwszego kongresu północno-niemieckich gospodarzy, odbytego w Berlinie, zgodne było zapatrywanie się na sprawę kredytu, iż przedewszystkiem wynaleźć trzeba środek (medium), za pomocą którego, i to na podstawie „pomocy własnej,“ rolniczemu przemysłowi doprowadzi się więcej pieniędzy z istniejącego w społeczeństwie kapitału.

„Przyjmijmy to orzeczenie i starajmy się zwrócić pieniądz z targu pieniężnego, bo tam jedynie go szukać należy. Tam bowiem łączą się prądy ducha czasu, a kto ich biegu nie uznaje, lub nakierować nie umie, ten na tem szkodować musi, dowodem: rolnictwo w porównaniu z przemysłem i handlem. Starajmy się przeto, ażeby przedsiębiorstwa rolnicze takie same zyski dawały, jak spekulacje z innych dziedzin społecznych, to jest konieczny warunek podniesienia wszelkiego rodzaju kredytu. „Nikt bowiem nie ma prawa żądać więcej kredytu, aniżeli w samej rzeczy na to zasługuje.“ Skoro zaś pieniądz w rolnictwie najlepiej i najpewniej umieszczonym będzie, z pewnością zwróci się do rolnictwa.

„Do założenia instytutu, który mam na oku, baczę głównie na stosunki rolnicze północnych i wschodnich Niemiec, gdzie są większe posiadłości, gdzie czynność przeto nie będzie szarpaną ciasnemi rozgraniczeniami, ani zwlekaną długiemi przekonywaniami; rzecz sproszczona w ten sposób wymagać będzie jedynie zebrania odpowiednich środków, za pomocą których dokonać będzie można melioracji, bo to jest fundament rozumnej rolniczej kultury.

„Sprawę kultury i kredytu łączę przeto w jedną całość i mniemam, iż za pomocą „Stowarzyszeń prowincjonalnych kultury i kredytu“ nietylko wyrobi się w krótkim czasie potrzebny rolnictwu kredyt, lecz nadto i wyniki ztąd zyskane w kulturze rolniczo-technicznej prześcigną wszelkie oczekiwania! (C. d. n.)

*) Tu nadmienić mi wypada, iż rozróżniam obywateli mojżeszowego wyznania, którzy chcą i umieją należeć do kraju, a których cześć odpowiednia ich wartości moralnej otaczała zawsze i otaczać będzie — od fanatycznego, ciemnego i obrzydliwą mową i strojem wyróżniającego się żydostwa, które za plagę Polski uważam

Ziemie Polskie.

B a n k i p o l s k i e w z a b o r z e p r u s k i m. *Kraj* w ostatnim numerze podnosi ważne znaczenie banków, założonych w Toruniu i w Poznaniu, i dla innych prywincyj polskich, a zwłaszcza Galicji. Podajemy tu w skróceniu rzeczony artykuł *Kraju:*

Bank toruński Donimirskiego, Kalksteina, Łyskowskiego i spółki wyszedł po raz pierwszy u nas z zasady, że zwrócenie kapitałów w kierunku największych potrzeb miejscowych wpływa, obok najpewniejszego zysku spółki bankowej, na szybkie podniesienie dobrobytu narodowego. Za najgwałtowniejszą zaś potrzebę kraju przeważnie rolniczego poczytał bardzo słusznie zbliżenie producenta polskiego do ostatniego, najważniejszego i najlepiej płacącego konsumenta zagranicznego i wyrwanie przez to surowych płodów ziemi naszej z rąk pośrednich przekupniów, które w nader niekorzystny sposób wpływały poprzednio na zniżenie cen przy sprzedaży z pierwszej ręki.

Zbawienny wpływ, jaki kilkoletnie działanie banku toruńskiego wywarło na obszar ziem polskich przyległych Toruniowi, obudziło i w kołach poznańskich chęć wprowadzenia w życie podobnej instytucji i powstał nowy bank Kwileckiego, Potockiego i spółki. Założyciele banku poznańskiego, wierni panującej dziś w Wielkopolsce myśli zespalania wszystkich interesów polskich, weszli w narady z bankiem toruńskim względem najkorzystniejszego sposobu wstąpienia na ten tor działania w kierunku wspólnie wytkniętego celu. Pierwotnego zamiaru zlania obu banków w jeden wielki bank narodowy z licznemi komandytami, musiano zaniechać dla trudności pogodzenia z sobą praw nie jednocześnie przystępujących akcjonarjuszów; stanęło więc na tem, że każdy z tych banków będzie istnieć samodzielnie, że każdy z nich w miarę ogarnionych przez swe położenie stosunków rozszerzy swe działanie na osobny przyległy sobie obszar ziem polskich, a natomiast kierownictwo naczelne obu banków oddano w jedne ręce znanego już z wysokiego uzdolnienia dotychczasowego dyrektora banku toruńskiego.

Bez uszczerbku więc samoistności któregokolwiek z tych zakładów, zyskano dla obu ważną rzecz, bo jednolitość kierunku, wspólność zysku z nabytej rutyny, rozszerzoną podstawę kredytu i taką rozległość stosunków, jakiej zwykle jeden bank osiągnąć nie może.

Celem ogarnięcia wszystkich węzłów, w których wywóz płodów surowych z całego obszaru ziem polskich zbiega się na sieci kolei żelaznych pruskich, łączącej je najprostszą drogą z zachodem jako siedliskiem ostatnich, najlepiej płacących nabywców, bank toruński założył komandytę w Bydgoszczy, a poznański w Wrocławiu. Ostatnia świeżo założona komandyta oddaną została w ręce

znanego już publiczności polskiej poprzedniego naczelnika spółki komisowej w Wrocławiu, T. Sadowskiego.

W znaczeniu spółki komisowej, osadzonej na ostatnich węzłach komunikacyjnych, łączących Ziemie polskie z targowiskami europejskiego Zachodu, bank poznański, łącznie z toruńskim, oddać mogą szczególnie całemu handlowi zbożowemu polskiemu jak najznamienitsze usługi. Gwarancją tych usług jest przedewszystkiem obywatelski duch, ożywiający tak zarząd jak rady nadzorcze obu instytucyj bankowych, a wyrażający się w postanowieniu łączenia własnych korzyści z wyzwoleniem surowych płodów polskich od haraczu ściąganego w sposób lichwiarski przez znaczną liczbę przekupniów niemieckich.

Zdaje się więc być rzeczą najprostszą w świecie, że banki galicyjskie oprócz zasłużonego już uznania, jakiego doznają z powodu wyswobodzenia tutejszych producentów od wyzyskiwania przez drobne miejscowe spekulacje, zyskać sobie powinne dalej jeszcze sięgające uznanie wyzwolenia handlu zbożowego polskiego z rąk przekupniów pruskich przez odpowiednie zawiązanie stosunków z bankami wielkopolskiemi lub odnośnemi ich komandytami. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że banki wielko polskie, jako bliższe najważniejszych targowisk europejskich i pracujące wśród warunków ułatwiających dokładne rozpatrzenie się w ich rozgałęzieniu, muszą już z natury położenia swego rozleglejsze mieć stosunki, niż instytucje odleglejsze i działające pod wpływem mniej sprzyjających okoliczności.

Instytucje polskie w Paryżu.

Zakłady polskie, przetrwawszy całą kryzys wojny, dziś przy nieprzyjaźni rządu tak są skrępowane, że z dniem 1go sierpnia wielka ich część czynności swoje zawiesić będzie musiała. To, co przez lat kilkadziesiąt mrówczą pracą i wdowią ofiarą zdołano stworzyć, obecnie w gruzy się zamienia! — Wobec takich okoliczności obowiązkiem naszego sumienia narodowego powinno być zajęcie się ratunkiem walących się instytucyj naszych i losem prześladowanych rodaków.

Instytucje te są następujące:

1. Szkoła polska na Batignolles pomimo uszczuplenia jej subsydjów rządowych, podtrzymywana niezmordowaniem staraniem dr. Gałęzowskiego, który odbywał w ostatnich latach podróż po kraju, zbierając dla niej ofiary, przetrwawszy wojnę, z dniem 1. sierpnia zamkniętą będzie.

Liczyła ona uczniów zamieszkałych w niej 245, przychodzących 52 — razem 297. W czasie wojny, liczba do trzeciej części zredukowaną być musiała. Wydatki roczne, na skromne i oszczędne utrzymanie jej, wynosiły ogółem 223.069 fr.

Gmach szkoły z placami, z całem urządzeniem, garderobą, łazienkami, kaplicą itd. ma wartości około 2ch milionów fr. Ciężary na nim do dwóchkroć stotysięcy wynoszą. Biblioteka szkolna, mieszcząca w sobie księgozbiór i rękopisma polelewelskie dochodzi do 30stu tysięcy tomów, pomiędzy któremi jest wiele niepospolitej rzadkości i wartości. Dział historyczny mianowicie jest jeden z najkompletniejszych i najbogatszych w Polsce.

2. Szkoła wyższa (Montparnasse) umieszczoną jest w domu ofiarowanym przez księcia Adama Czartoryskiego. Uczniów zamieszkałych miała 53, przychodzących 3, wolnych słuchaczy 12. Część ich znaczniejsza uczęszczała do szkół specjalnych. Wydatki na utrzymanie szkoły wynosiły około 100.000 franków rocznie. Pokrywane one były częścią z funduszu przez rząd francuski udzielanego, częścią z dobrowolnych ofiar zamożnych współbraci, które w stały narodowy podatek się zamieniły. Szkoła ta, tak jak i szkoła na Batignolles, zaopatrzona jest we wszystkie rekwizyta, służące do utrzymania i kształcenia młodzieży.

3. W instytucie panien polskich, w hotelu Lambert, pod przewodnictwem hrabiny z książąt Czartoryskich Działyńskiej, wychowywało się panienek czterdzieści. Koszta utrzymania wynosiły 36.000 fr. pokrywane staraniem zakładającej i działaniem rządu francuskiego.

4. W domu św. Kazimierza (Rue du Chevaleret 119) w Paryżu i Juvisy pod Paryżem mieściło się czterdziestu weteranów i wychowywało się dziewcząt sierót do siedmdziesięciu, chłopczyków dwunastu. Instytucja ta utrzymująca się częścią z darów dobroczynnych, częścią zasilana funduszami towarzystwa „Czci i Chleba," posiada wielki dom własny, ofiarowany jej przez pewnego Francuza i takiego uznania dobić się potrafiła, że 1869 roku rząd ją uznał, jako instytucję publicznie użytku.

5. Instytucja „Czci i Chleba", której duszą był, przed kilkoma tygodniami zmarły, nieodżałowanej pamięci Karol Królikowski, liczył członków 2.000, a fundusz jej żelazny doszedł w ciągu lat kilku do 200.000 franków. Celem tego stowarzyszenia jest wypłacanie emerytury starym weteranom, wychowanie sierót, wspomaganie emigrantów itd. Jest to dzieło młodzej emigracji, chociaż fundusze przeważnie z zapisów starszych są złożone. Co do kapitału żelaznego w statutach jest zastrzeżenie, że żaden rząd rewolucyjny dysponować nim nie ma prawa i tylko legalna i stała reprezentacja narodowa rozporządzi nim według swej woli. Jako charakterystyczny objaw nadmienić wypada, że instytucja „Czci i Chleba" jest jedynym punktem, w którym rozbite na atomy partje emigracyjne wszystkie się schodzą.

6. Towarzystwo dobroczynności dam polskich w przeciągu czasu od założenia swego zebrało i rozdało 1,024,776 fr. Rocznego dochodu miało 60,000 fr., i udzielało zasiłki na chleb, lekarstwa, obiady, mieszkania i pomoc naukową młodzieży. Wizytki wygnane z Wilna zajmowały się wychowaniem panien, których liczba do 16 jest ograniczoną. W krótkim czasie zebrał zakon trochę funduszu dla utrzymania szkoły i składu swego.

7. Biblioteka na Quai d'Orleans składa się z darów prywatnych a mianowicie ks. Adama Czartoryskiego i jenerała hr. Zamojskiego. Księgozbiór ten dochodzi do imponującej liczby 60,000 tomów, w liczbie których są dzieła, rycina i manuskrypta rzadkiej wartości. Prócz tego dzieła posiada własne fundusze i dom 2-piętrowy, na którym obecnie nie wiele co cięży.

8. Towarzystwo historyczno-literackie odbywało posiedzenia co miesiąc, a z łona jego, jak wiemy, wiele bardzo zacnych prac wyszło. Towarzystwo to ma fundusze konkursowe. Jednym z ostatnich był konkurs na historję Unii Lubelskiej 1569 r.

Oto jest obraz zbiorowych prac emigracji polskiej w Paryżu. Ażeby do tych rozmiarów dojść mogły instytucje nasze poza granicami kraju, potrzeba było nietylko sympatycznego społeczeństwa, na którego gruncie się fundowano, ale i silnej opieki rządu. Bylibyśmy niewdzięcznymi, twierdząc, że emigracja nasza od r. 1831 z małemi przerwami aż do tej chwili nie znalazła we Francji gościnności i współczucia. Ale dziś rzecz się ma inaczej.

Nikt nie zaprzeczy, że opuszczenie ziemi rodzinnej tłumaczyć się da tylko jedną *force majeure*, ocaleniem swobody przekonań lub życia zagrożonego; wiąże się z niem wszakże straszne niebezpieczeństwo, a mianowicie, że prędzej czy później, mniej lub więcej idzie za nim wynarodowienie. Od pierwszych, którzy nogę postawili na obcej ziemi, aż do ostatnich, wszyscy widzieli to jasno. I dla tego pomimo rozbicia politycznego starano się stwarzać instytucje, które jeżeli Polski nie zastąpiły, to przynajmniej skupiały do punktu jednego dzieci jednej matki i nieustannie ją przypominały. Jakiejże to pracy, zachodu i wytrwałości potrzeba było, ażeby z cegieł w smutnej pielgrzymce zbieranych, zbudować schronienie dla swych uczuć narodowych! Jakąż boleścią przejmować musi ich dusze widok walącego się gmachu groszem wdowim i krwawym potem wzniesionego! Ratunku wołają, a któż jeżeli nie my podać go winniśmy. Wszystkie owoce prac zbiorowych emigracji polskiej, cały jej posag moralny i materjalny jest własnością Polski i to Polski biednej, więc trwonienie niezawczesne byłoby grzechem nie do przebaczenia. *Dz. Pozn.*

Sprawy zagraniczne.

Nie ma jeszcze dotąd dokładnych wiadomości o rezultacie wyborów we Francji. Konserwatywni kandydaci przeszli w departamentach Loiret, Charente, Seine-Inferieure, Cotes du Nord i Cher; departament Vienne wybrał Subeyrana, byłego deputowanego za cesarstwa. W innych departamentach wybory, o ile dotąd są znane, wypadły w duchu republikańskim; niektóre jednak są wątpliwe. Jenerała Feidherbe wybrano w trzech miejscowościach, pułkownika Denfert w dwóch. W Paryżu wiadomo już, że wybrani zostali: Wołowski, André, Corbon, Flavigny, Kestner, Freppel i Gambetta; ten ostatni pozyskał 42.000 głosów.

Według wiadomych do 3go lipca rezultatów wyborów, na 114 wybranych deputowanych, należy 80 do 90 do stronnictwa umiarkowanych republikanów. W departamencie Charente inferieure przepadł Rouher.

Mówią o rychłem przeniesieniu do Paryża ministerstwa wojny i ministerstwa marynarki. Środki ostrożności przedsięwzięte przez rząd podczas rewii, były ogromne. Merostwo Montmartre osadzono szwadronem kirasjerów.

Wszystkie niemal zagraniczne dzienniki z wielkiem uznaniem odzywają się o mowie, którą Gambetta miał w Bordeaux dnia 26. czerwca na zebranin tamecznego republikańskiego komitetu wyborczego, a o której w swoim czasie podaliśmy wiadomość telegraficzną. Rzeczywiście zawiera ona prawdziwy program polityczny, jest arcydziełem oratorskim, a przytem z nieubłaganą konsekwencją wykazuje powody klęsk Francji. Znakomity republikanin za główne złe poczytuje brak oświaty. Zrównanie klas społecznych, pogodzenie mieszkańców wiejskich z mieszczanami, rozszerzenie oświaty, zaprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej i utrzymanie republiki — oto są według Gambetty środki podniesienia Francji. Szczególnie trafnemi są jego rady, dawane republikanom, zasiadającym w Zgromadzeniu narodowem. Gambetta radzi im pozbyć się wszystkich żywiołów chwiejnych i utworzyć jednolitą energiczną frakcję. W takim razie jasność celu i pewność w działaniu zastąpi to, co będzie brakować pod względem liczebnym, a wobec takiej stanowczej i ścisłej mniejszości rojaliści nie odważą się na zamach stanu.

Domów prywatnych, zniszczonych pożarem w Paryżu, rachują około 200, a prawie 5 razy tyle zostało uszkodzonych bombami i kulami. Architekci i znawcy powiadają, że wszystko to da się naprawić w ciągu 9, a najdłużej w ciągu 12 miesięcy, ponieważ przy Hausmanie rocznie budowano w przecięciu po 600 domów. Z gmachów publicznych przedewszystkiem mają przystąpić do odbudowania ministerstwa finansów, Izby obrachunkowej i części ratuszu niezbędnej na pomieszczenie administracji miejskiej.

Jeden z członków Komuny paryzkiej, Alix, osadzony został w domu obłąkanych w Charenton. Okazuje się, że nie stracił on zdrowych zmysłów pod wpływem wielkiej katastrofy, lecz należał już dawniej do stałych mieszkańców domu obłąkanych, z którego się wydostał i podczas ruchów Komuny umiał sobie zyskać zaufanie przedmieszczan swoim zapałem i gorącością przemówień.

Urzędowe ogłoszenie prefekta w Rouen, rozesłane w odbitce wszystkim wychodzącym w tem mieście dziennikom, opiewa: „Zaszły sceny godne ubolewania: na Prusaków płynących łódką po Sekwanie, rzucano kamieniami. W skutek tego jen. Bentheim uwiadamia, iż w razie, gdyby podobne wypadki powtórzyły się, naczelny dowódzca, jenerał Manteuffel, dał rozkaz zbrojnego przeciw nim wystąpienia"!

W Marsylii wybrani zostali Gambetta i Laurier; zapewne przejdzie tam cała lista liberalna.

Hrabia Chambord przybył dnia 3go lipca do Brügge, gdzie, jak wiadomo, nastąpi w tych dniach familijny zjazd Orleanów i Burbonów.

Stan rzeczy w Alzacji pogorsza się z każdym niemal dniem. Duch wolności, którym Alzatczycy zawsze się odznaczali, nawet pod jarzmem bonapartyzmu, coraz energiczniej ujawnia się pod militarnym cezaryzmem niemieckim. Pruskie organa zaczynają już przemawiać o gwałtownych środkach represyjnych, policja rozpoczęła aresztowania w wielkich rozmiarach; ale jak się zdaje nie wiele to pomaga, gdyż nawet jeden z pruskich dzienników nad „odzyskanemi dziećmi Germanii" w następujących słowach ubolewa: „Alzacka liga rozpowszechnia odezwę do wyborców, w której doradza im, by nie przyjmowali udziału w mających wkrótce nastąpić wyborach municypalnych, ażeby faktem tym nie uznać „implicite" rządu niemieckiego. Wprawdzie nikt nie wie dokładnie, co to jest właściwie „Alzacka liga", to wszakże pewna, iż każdy — kto w tym kraju przedsiębierze obecnie cośkolwiek pożytecznego, a w czem niezbędnem jest porozumienie się z rządem niemieckim, zawsze jedną i tę samą otrzymują odpowiedź: „Nie chcemy z Prusakami nic mieć do czynienia".

Naczelny gubernator Alzacji, jenerał hr. Bismark-Bohlen wydał pod d. 28. czerwca rozporządzenie z powodu zaburzeń, wynikłych podczas przechodu jeńców w Alzacji. Przedewszystkiem wracającym jeńcom francuskim, jeśli nie są miejscowi, nie wolno pozostać w kraju; jeśli zaś są z Alzacji, nie wolno nosić munduru francuskiego. *Gaz. Strassburgska* jak również *Gaz. Mulhuska* donoszą, że podczas przeprowadzania jeńców francuskich pod eskortą pruską, ludność uderzyła na eskortę. Pierwsza z tych gazet (urzędowa) oświadcza, iż rząd nie wymaga przywiązania od mieszkańców, ale po prostu posłuszeństwa. Dotychczas postępował on łagodnie, lecz potrafi użyć także surowych środków.

Jedność niemiecka w ostatnich czasach znowu zrobiła krok naprzód. Baden połączył się ściślejszemi węzłami z cesarstwem. Wielki książę badeński znajduje się względem owej nie w takim stosunku, jak wódz naczelny, ale na mocy nowej konwencji militarnej pozostaje poniekąd tylko jenerałem dowodzącym, z prawami zaledwie cokolwiek rozleglejszemi nad prawa każdego innego niemieckiego dowódcy korpusu.

W Berlinie cesarz Wilhelm przyjmował 4. lipca odjeżdżającego następcę tronu wraz z żoną, tudzież ks. Alfreda, królewicza angielskiego, udającego się do Gothy. O podróży cesarza do Ems w dniu tym nie wiedziano jeszcze nic stanowczego. Zdaje się jednak, że widzenie z carem nie przyjdzie do skutku, gdyż cesarz Wilhelm posłał do Ems adjutanta swego hr. Lehndorfa.

W Bernie, w Szwajcarji, obie rady zostały 3. lipca otwarte przemowami prezydentów. W radzie narodowej prezydentem obrany został Brunner (Bern), wiceprezydentem Vautier (Genewa); prezydentem w radzie stanów Keller, wiceprezydentem Kapeller.

Odo Russel mianowany został posłem w Berlinie w miejsce lorda Loftus (przeznaczonego do Petersburga).

KRONIKA.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarz. przyjaciół oświaty ludowej, odbędzie się we czwartek (6. lipca) o godz. 6. po południu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: a) Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z 13. grudnia 1870. b) Wniosek zarządu względem założenia instytutu dla opuszczonych chłopców. c) Wnioski członków.

Dla członków galic. Towarzystwa gosp. udających się na IV. walne zgromadzenie rady ogólnej we Lwowie dnia 7. i w dniach następnych lipca br. odbyć się mające, poczyniły koleje żelazne następujące ułatwienia: Kolej Karola-Ludwika za okazaniem karty legitymacyjnej wydawać będzie z odnośnych stacyj do Lwowa i napowrót bilety II. klasy za opłatą biletów III. klasy, a to od 5. do 12. lipca br. Kolej lwowsko-czerniowiecka wydawać będzie przez ten sam przeciąg czasu do Lwowa i napowrót bilety II. i III. klasy za połowę ceny, również za okazaniem karty legitymacyjnej. Kartę tę należy starannie zachować i na każde żądanie okazywać.

W sprawie przyaresztowania p. Żółtowskiego w Mikołajowie, poruszonej przez nas zaraz nazajutrz po fakcie dokonanym, dowiaduje się obecnie *Kraj* krakowski, że tę nieprzyjemną niespodziankę wypłatał p. J. Żółtowskiemu ck. major, p. Gugenmos, który siedząc z p. Żółtowskim w jednym wagonie i słysząc rozmowę tegoż z pewnym Rusinem, sądził, iż p. Żółtowski jest ajentem moskiewskim. Spostrzeżenie to swoje zakomunikował p. Kotowiczowi, burmistrzowi w Mikołajowie, a ten dochodząc prawdy, kazał przyaresztować pana Ż. (?)

W kościele ewangelickim we Lwowie odprawionem będzie w przyszłą niedzielę (9. lipca) nabożeństwo i kazanie po polsku.

Mianowanie. Referent lasowy przy krakowskiej powiatowej komisji szacunkowej, Jan Lizak, mianowany został inspektorem lasów przy rządzie krajowym na Bukowinie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rudkach z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 25. lipca rb. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legimatycyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. Ck. dyrekcja policji uwięziła w czerwcu rb. 733 osób. Z tych oddano sądom 111, policja jako sąd ukarała 39 a w własnym zakresie działania 583 osób. Wydaliła szupasem ze Lwowa 133, magistratowi oddano celem zbadania przynależności 1, a do przymusowych robót 13 osób. W szpitalu umieszczono 36 syfilistycznych i 11 innych osób.

Gazety Literackiej wyszedł nr. 5. Z wielkiem zadowoleniem ujrzeliśmy, że redakcja i ważną gałąź nauk przyrodniczych włącza do swego programatu. Nauki przyrodnicze, ucząc rozumnie patrzeć na przyrodę, niszczą przesądy, przyzwyczajają umysł do szukania związku przyczynowego pomiędzy zjawiskami i usposabiają ludzi do zapatrywania się naturalnego na stosunki społeczne. Znakomity angielski historyk Henryk Tomasz Buckle, wykazał dokładnie, jak rozwój nauk przyrodniczych w drugiej połowie XVIII w. we Francji wpłynął na rozwój przekonań demokratycznych i spowodował niejako rewolucję w układzie społecznym narodu francuskiego. W artykule Wierzejskiego Ludwika, który w przystępny sposób opowiada o popędzie wędrownym u ptaków, widzimy też, jak wiadomości zdobyte w jednej gałęzi nauk służą do wyjaśnienia zjawisk, stanowiących przedmiot badania drugiej nauki. Nie-Junjusz w 5tym z kolei liście zajmuje się piśmiennictwem ludowem i kolporterją pism ludowych. Dwa wierszyki Adeli Hanieckiej przeplatają opowiadanie Romanowicza o Ołomuńcu, i historję straszną, jaka odbywa się w stolicy carstwa moskiewskiego. Wystawa sztuk pięknych z całą dokładnością została w Gazecie ocenioną. Zapiski teatralne mówią o gościnnych występach w naszym teatrze znakomitego warszawskiego artysty, Królikowskiego. Kronika literacka odznacza się obfitością treści. Przytem widać ciągły postęp w piśmie. I tak wprowadzono nową rubrykę bardzo ważną dla gospodarzy, a mianowicie: Gospodarstwo, przemysł i handel. A słyszeliśmy, że wydawca, uznając ważność tego działu, zawiązał stosunki z Wrocławiem, Gdańskiem, Warszawą i Szczecinem — zkąd obiecano nadsyłać mu telegramy o stanie targowym tych miast. Ostatni numer wyszedł z dodatkiem półarkusza inseratów.

Redakcja „Gazety Literackiej" zawiadamia, że otrzymała od Wydziału Rady powiatowej w Rudkach półroczną prenumeratę, którą odesłała do Towarzystwa Opieki Narodowej. Przytem ponownie uprasza dzienniki nasze polskie o powtórzenie jej odezwy w „Dzienniku Polskim" kilka dni temu ogłoszonej.

Z pod Krakowa. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Sprawę, o której przesyłam niniejszą korespondencję, poruszyliście już w waszym dzienniku, ponieważ jednak data dotyczące tego przedmiotu nie całkiem były dokładne, przeto, poinformowawszy się bardzo dokładnie, uzupełniam je następującemi autentycznemi szczegółami:

Jan Michniewski, przeszło 26 lat życia liczący, rodem ze Zwolenia, gubernii radomskiej w królestwie Polskiem, był od dłuższego czasu w rafinerji cukru w Ropczyckiej górze, w charakterze kontrolora nad ludźmi, gdzie obowiązki swe wypełniał ku największemu zadowoleniu wszystkich, tak, iż nie ma nikogo, ktoby mu miał co do zarzucenia. Wśród takiego stanu rzeczy podał Michniewski prośbę do c. k. namiestnictwa we Lwowie o nadanie mu prawa obywatelstwa austrjackiego. W skutek tej prośby namiestnictwo lwowskie zawezwało konsulat austrjacki w Warszawie o zasięgnięcie wiadomości u władzy moskiewskiej co do konduity Michniewskiego. Konsulat doniósł odezwą z d. 5. marca r. b. *„iż według oświadczenia kancelarji p. namiestnika w Polsce"* Jan Michniewski był najpierw w śledztwie w 1867 roku o zamordowanie w r. 1863 w czasie powstania **„niewiadomego"** ze wsi Łagowy, że jednak od wszelkiej odpowiedzialności został uwolniony, i że następnie podczas śledztwa w r. 1869 prowadzonego o zamordowanie w roku 1863 mieszkańca wsi Zwolenia okazało się, iż w tę sprawę jest także wplątany Michniewski. (Co za bałamutność tej szanownej kancelarji. *P. R.*) Na taką relację konsulatu namiestnictwo lwowskie poleciło starostwu w Ropczycach, aby sprawę tę oddało sądowi w Pilznie, w celu postąpienia z Michniewskim według §. 39. n. k., co też starostwo ropczyckie uczyniło. Sąd powiatowy w Pilznie odstąpił ją ck. sądowi obwodowemu w Tarnowie, który w maju rb. Jana Michniewskiego przyaresztował, chociaż zamknięciu go w więzieniu śledczem sprzeciwia się poniekąd §. 46. patentu z 29. lipca 1853 l. 51 k. u. p. W dalszym toku sprawy c. k. sąd obwodowy w Tarnowie stosownie do przepisów ustawy karnej, zażądał od konsulatu austrjackiego w Warszawie, aby zapytał się władz moskiewskich, w jakim sądzie i o jaki występek jest Jan Michniewski poszlakowany, tudzież, aby zażądał od tych sądów moskiewskich przesłania dotyczących aktów śledczych przeciw Michniewskiemu. Na to wezwanie konsulat, mimo że od tego czasu dwa miesiące przeszło upłynęło i że go nawet o to urgowano, żadnej nie nadesłał odpowiedzi. Sprawa wlecze się więc, Michniewski siedzi, konsulat austrj. w Warszawie nic nie robi, a tylko namiestnictwo lwowskie czuwa, bo przewidując, iż z tej sprawy nic się zapewne nie zrobi, i że sąd obwodowy tarnowski gotów Michniewskiego puścić na wolność, poleciło starostwu w Tarnowie, ażeby wydanie Jana Michniewskiego w razie wstrzymania lub zaniechania śledztwa karnego przeciw niemu, zażądało od sądu w Tarnowie w celu wydalenia go z kraju. W końcu podnoszę, że władze moskiewskie żądały już nie raz wydania J. Michniewskiego.

Gimnazjum wadowickie uzupełnione zostało na 8-klasowe, przyczem zamieniono niższe gimnazjum na gimnazjum realne. Ponieważ przy takim składzie rzeczy okazuje się zbyteczną szkoła niższo-realna, przeto Rada szkolna przystała na prośbę gminy, by takową znieść od wakacyj.

Kradzież. W Baligrodzie w pow. liskim skradziono w nocy 20. zm woźnemu tamtejszego ck. sądu powiatowego 1000 zł. w banknotach i srebrze. Złodzieja schwytano i znaleziono przy nim znaczną część skradzionych rzeczy. Jestto złoczyńca nałogowy, gdyż popełnił tę kradzież zaraz po odsiedzeniu 4tygodniowego więzienia za taki sam występek.

Piorun uderzył 19. z. m. wieczorem w wieżę kościoła w Tuchowie w pow. tarnowskim. Zaczęło się już palić wiązanie, ale ogień spiesznie ugaszony został.

Samobójstwo. W Załasowej w pow. tarnowskim powiesił się 12. z. m. Tomasz Kantor, rezerwista 57 pułku piechoty. Z oględzin lekarskich okazało się, że Kantor powiesił się będąc pijanym.

Morderstwo. W lasach koło Rudnik w pow. podhajeckim znaleziono zwłoki Meschulima Weinberga, który przez niewiadomych sprawców został zamordowany. Zbrodniarze zdarli z trupa buty i zabrali znalezione przy nim pieniądze.

Wołów galicyjskich sztuk 20 utonęło w Wiedniu d. 2. bm. w Dunaju koło dużego mostu. Bardzo wielką trzodę spędzono koło tego mostu w celu popędzenia jej do Florisdorfu. Woły były bardzo spragnione, a obaczywszy wodę, wskoczyły w nią. Woda zaniosła ich pod statki, przymocowane do brzegu, i tam utonęło 20 sztuk. Poganiacze tylko z wielką trudnością zdołali odpędzić kilkaset innych wołów z tej samej trzody od Dunaju, w którym byłyby się także najniezawodniej potopiły.

W Wiedniu zamordował dnia 3. bm. niejaki Emil Hefner, właściwie Henryk Hefner v. Wuthwehrt, rodem ze Lwowa, swą 15-letnią kochankę, Elżbietę Stenzel. Hefner miał jakieś zajęcie przy kolei państwowej. Po dokonanem morderstwie chciał także i sobie odebrać życie, zabrakło mu jednak czasu: policja przyaresztowała go i oddała do kryminału.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Konkurs rozpisany na majątek Jakóba Hersza Adlersteina, kupca z Kołomyji, zniesiony został uchwałą sądu obwod. w Stanisławowie. Fedor Łysak włościanin z Holi-

hrad, uznany został przez sąd powiatowy w Zaleszczykach za marnotrawcę. Sąd pow. w Borszczowie wzywa spadkobierców Franciszka Kuszewskiego, zmarłego w r. 1816 w Grobowcu. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Włodzimierza hr. Baworowskiego o pozwie Henne Margoles pto. 2000 złr. Licytacje: W starostwie Złoczowskiem 20. lipca w celu zabezpieczenia dostawy materjału konserwacyjnego dla gościńców państw. w Złoczowskim okręgu budowniczym na l. 1872—1874; cena fiskal. na r. 1872 — 7213 złr. W sądzie pow. w Brzesku w d. 8., 19. i 29. sierpnia realność l. 28 w Dziekanowie. W sądzie obwodowym w Nowym Sączu; dnia 10. sierpnia realność liczba 162 w Nowym Sączu cena wywoł. 1214 złr. W pow. dyrekcji skarbu w Brodach d. 21. lipca prawo do poboru podatku konsumcyjnego wraz z 20 proc. dodatkiem od drobnej sprzedaży gorzałki i t. d. na czas od 1. listopada 1871 do 31. grudnia 1872; cena wywoł. rocznego czynszu dzierżawnego: 25.000 złr. Konkursa: Przy zarządzie salinarnym w Wieliczce prow. posada fizyka, względnie lekarza salinarnego — płaca 900 i 700 złr., podania do kraj. dyrekcji skarb. we Lwowie. Na dworcu kolei żelaznej w Podwołoczyskach przy urzędzie cłowym są do obsadzenia posady: poborcy (900 złr); kontrolora (800 złr.); oficjała (700 zł.); podanie do pow. dyrekcji skarbu w Tarnopolu. Obwieszczenie: Komisarzem konkursowym upadłości Wincentego Kirchmajera w Krakowie mianowano p. Jana Cukrowicza, radcę sądu kraj. z zastępstwem p. Kajetana Damasiewicza, sekretarza rady.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(R.) **Rzeszów**, 3. lipca. *(Kor. Dz. Pol.)* Ogromną niedogodnością dla wszystkich, zwidzających wystawy, nasze partykularne, jest tajemniczość, jaką otaczają się komitety urządzające takowe, tudzież dotyczące komisje znawców i sędziów. Byle kto z tych panów obaczył kokardę jaką lub przepaskę, już zaczyna inaczej chodzić; mina jego tak ważna i dyplomatyczna, jak Beusta lub ongi Rechberga, a gdy go zgwałcisz, że ci odpowie na pytanie, to się pokazuje że sam mało co wie, a najmniej o programie tego, co kiedy ma się zrobić.

Dziś na 10. godzinę z rana była naznaczona próba narzędzi ornych na polach Staromieścia; ciekawi chodzili jak błędne owce, rychło do tego przyjdzie. Zamiast jednak próby pługów, plewiaczów i broń, nastąpiła nagle próba kosiarki, której jeden egzemplarz znajduje się wystawiony przez Peterseima z Krakowa.

Jestto narzędzie już znane konstrukcją swoją, wynalazku i wyrobu *Kirby'ego* z Ameryki.

Dla wykonania próby zapowiedziano godz. 10. i o tej godzinie maszyna z komisantem i dwoma monterami była na miejscu, zebrało się także kilkadziesiąt gospodarzy na polu p. Bobrownickiego, uprawnem koniczyną na stopę wysoką, gęsto przerośniętą trawą, zwaną lisi ogon, vulgo matejówka, już dojrzewającą. Jedenaście morgów tej koniczyny dniem poprzód skosili byli włościanie, zgodzeni na ogół za złr. 10.46, (licząc w to już garniec wódki, którego cena miejscowa wynosi tu 96 ct.) Resztę pozostałą płaszczyzny, wymierzoną krokami na 1566 sągów kwadratowych, użyto na próby do rzeczonej kosiarki. Kawałek ten właśnie leży na stoczystem wzgórzu, i przedstawia kształtem równoległobok o 58 sążniach długości i 27 sąż. szerokości, jednym bokiem podłużnym falisto wklęsły. Zagony o bruzdach płytkich, płaskie, dość źle zawleczone pierwotnie. Grunt suchy i dość twardy. Koniczyna i trawa zupełnie z rosy obeschnięte.

Kosiarka stanęła zaprzężona parokonną fornalką hr. Alfreda Potockiego (pochodzącą z klaczy krajowych po oryginalnych ogierach percheronach) bardzo silną, w uprzęży rzemiennej i z parobkiem, który nazwiskiem Chudzik Jan z Dolnego (pod Łańcutem) pierwszy raz w życiu siedział na takiej maszynie, i po jednorazowem pokazaniu przez montera, bardzo zręcznie i doskonale sterował maszyną, na skrętach osobliwie (kośba szła bowiem na skład, t. j. w około równoległoboku) robiąc wyśmienicie dźwignią, podnoszącą wlokące się prawe skrzydło machiny.

Ponieważ publiczności niecierpliwej było dużo, a między nią kilkunastu włościan okolicznych, którzy z niedowierzaniem spoglądali na wymysł ludzki, więc chociaż komisja nie była jeszcze na miejscu, o godz. $10^3/_4$ puszczono machinę w ruch, i jednym tchem bez przestanków wykosiła 146 sążni kwadratowych. O godzinie 11. min. 5 rozpoczęła się robota przed komisją na pozostałej jeszcze parceli. Wśród tej roboty zatrzymała się tylko 4 razy na półminuty lub minutę dla naprawienia dyrekcji chodu kosiarki, a raz dla napuszczenia oliwą jakiegoś trybu, który zbyt głośno zaczął sobie gwizdać. Konie szły stępo i bardzo spokojnie, pokosy padały regularnie jeden na drugi w kierunku postępującej kosiarki, a gdzie trawa była wyższa i gęściejsza, tam wspierała się nawzajem upadając, i tworzyła kupki, bardzo przystępne dla przewiewu powietrza. Szerokość pokosów 4—5 stóp; najszersze są one wtedy, gdy koń prawy idzie przy samej ścianie trawy, właśnie pod nóż przychodzącej, i na to parobek powinien uważać, a robota bardzo regularnie wypada. Rezultat próby: W przeciągu 53 minut wykoszono przestrzeń 1320 sąg. kwadratowych, co znaczy tyle, jak w przeciągu 64 minut 1 morg o 1600 sążn. kwadr. Konie ani człowiek nie okazywali najmniejszego zmęczenia pomimo skwaru. Widok ogólny pola w ten sposób wykoszonego, jest taki, jak po rozrzuceniu pokosów, zwykłą kosą ściętych. Machina wykonuje tedy równocześnie dwie roboty: tnie i kładzie tak, że osobno rozrzucać już nie potrzeba pokosów, lecz po należytem obeschnięciu następuje wprost ich przewracanie. Tylko w jednem miejscu, gdzie bruzda była na 8 cali głęboka, pozostała trawa nieścięta na przestrzeni kilka stóp wzdłuż, lecz się położyła pod nożami. Po odgarnięciu pokosu pokazuje się ścierń tak krótka i czysta, że widać gołą ziemię. W innem miejscu trafiła kosiarka na całą cegłę, niewiadomo przez kogo i w jakim celu rzuconą w trawę. Lecz tylko zgrzytnęła i poszła dalej, zostawiając cegłę pod pokosem.

Peterseim twierdzi, że z łatwością można za pomocą tej machiny wyciąć dziennie 7—8 morgów trawy, i to zdaje się stwierdzać próba odbyta. Niezawodnie robota szłaby jeszcze sporzej, gdyby pole wzorem gospodarzy na zachodzie było płasko i równo uprawne bez wypukłych zagonów i bruzd głębokich. Dla tego też naglącą jest rzeczą, żeby gospodarze nasi o to się starali.

Nożów ruchomych posiada kosiarka zwykle dwa garnitury, jeden oprawiony, drugi zapasowy. Jedno wyostrzenie nożów wystarczyć ma na dwa dni ciągłej roboty, poczem wyjmują się one do wyostrzenia na zwykłej osełce lub toczysku, a natomiast zakładają zapasowe. W skrzyneczce, przytwierdzonej do siedzenia parobka, znajduje się oliwa, młotek i osełka, aby być w pogotowiu do niezwłocznego naprawienia, gdyby się co popsuło.

Opisałem szczegółowo samą próbę i rezultat jej, zdaje mi się bowiem, że machina Kirby'ego z wszelkiem powodzeniem i zaufaniem może być użytą do kośby koniczyny (nawet nasiennej), mięszanek wszelkiego gatunku, tudzież trawy na łąkach drenowanych, lub twardych (nie grzązkich), gdyż koło obrotowe musi się toczyć po powierzchni gruntu, i nie wolno mu grzęznąć, inaczej i przyrząd nożowy ustrzęgnie. Cena kosiarki Kirby'ego loco Kraków 350 złr. w. a. w papierach.

Jestem wszakże tego zdania, że każdy egzemplarz tego rodzaju machin, musi być przed kupnem pod miernemi lub przynajmniej zwykłemi okolicznościami wypróbowany. Na ślepo nie radzę nikomu kupować.

Jeszcze jedna uwaga: niektórzy panowie gospodarze, będący przy próbie, mniemali, że lepiejby było, aby parobek zamiast siedzieć na zydlu machiny, prowadził konie, idąc lub siedząc na koniu. Byłoby to rzeczą całkiem niepraktyczną, bo parobek na każdym skręcie musi manipulować dźwignią, podnoszącą przyrząd na każdym rogu parceli koszonej, więc musiałby zlazić z konia co kilkadziesiąt kroków, respective zastanawiać chód machiny, zachodzić z tyłu i nakręcać ją za pomocą rzeczonej dźwigni.

W ogóle, słyszałem przy tej sposobności zdania, które celowały płytkością sądu; albo bez zastanowienia entuzjazmowały się rezultatem, albo wyszukiwały nieuzasadnione wątpliwości. Spotkałem także pięciu agronomów galicyjskich, ludzi, z powierzchowności sądząc — zamożnych i inteligentnych, którzy w dzisiejszych czasach, kiedy co roku po kilka wystaw w kraju się odbywa, pierwszy raz w swojem życiu widzieli żniwiarkę, i za żart brali innym, tłumaczącym im, że to żniwiarka a nie plewnik lub grabie. Szczęśliwi ci panowie mieszkają widocznie w okolicach, gdzie po 15—20 ct. płaci się żeńca, i nie czuli jeszcze potrzeby myśleć o zastąpieniu rąk ludzkich, podczas kiedy setki kolegów ich w innych okolicach rozpacza nad brakiem i drogością robotnika.

W samym Rzeszowie właśnie i w okolicach brak niesłychany tego artykułu. Ajenci kolejowi wyssali całą okolicę. Właściciele więksi narzekają głównie na jakiegoś Bendychowskiego, który formalnie kupował ludzi po wsiach.

Jutro z rana ma się odbyć próba ze żniwiarką Burdicha, tytułowaną „Ceres", a sprowadzoną także przez Peterseima z Krakowa. Będę się starał również szczegółowo zdać sprawę, bo wiem, jak dalece dokładno obznajomienie naszych gospodarzy z temi machinami jest ważne i interesujące w chwili, kiedy kwestja robotnika wiejskiego staje się u nas coraz trudniejszą.

Szczęściem, że pogoda sprzyja wystawie. Sama wystawa jest o wiele mniejszą od zeszłorocznej przemyskiej, i nie nastręcza nic nadzwyczajnego. Dominuje bydło rogate z kilku obór, zresztą znanych już w kraju, i medale posypią się jak zwykle tym, którzy rozporządzając krociami, już dla samego wstydu sprowadzają oryginały holenderskie i angielskie. Widziałem tylko parę obór, w których widać krew rasy krajowej, poprawioną do znakomitego stopnia. Podobnie rzecz się ma i z końmi.

53 ciągnienie losów kredytowych z d. 1. lipca br. Wylosowano 16 seryj: 429 504 820 1212 1361 1791 1814 1815 1956 3001 3062 3162 3279 3729 4032 4088. Główna wygrana 200,000 zł. padła na serję 1212 nr. 45; druga 40,000 zł. na serję 3279 nr. 27; trzecia 20,000 zł. na serję 3062 nr. 95; dalej wygrywają po 5000 zł. serja 820 nr. 13, serja 1212 nr. 98; po 2000 zł. serja 3062 nr. 57 i 99; po 1500 zł. serja 429 nr. 40, s. 820 nr. 3 i s. 3162 nr. 97; po 1000 zł. s. 429 nr. 74, s. 504 nr. 18 i 74, s. 1361 nr. 42 i 76, s. 3062 nr. 60, s. 3729 nr. 30 i s. 4088 nr. 76; nakoniec wygrywają po 400 zł. s. 429 nr. 25 i 36, s. 504 nr. 20, s. 820 nr. 83, s. 1212 nr. 20, 37 i 48, s. 1361 nr. 93, s. 1791 nr. 33, s. 1814 nr. 56, 59 i 96, s. 1815 nr. 2 i 29, s. 1956 nr. 12, 15, 34, 65 i 79, s. 3001 nr. 39, 48 i 49, s. 3062 nr. 34, 39 i 70, s. 3162 nr. 30, s. 3279 nr. 43, s. 3729 nr. 34, s. 4032 nr. 54, 78 i 82, nakoniec serja 4088 nr. 14. Na wszystkie inne, w wylosowanych serjach zawarte 1550 numera przypada najniższa wygrana po 180 zł. w. a. Wypłata nastąpi w 6. miesiącu po ciągnieniu w ck. zakładzie kredytowym w Wiednin. Najbliższe ciągnienie nastąpi d. 1. październ ika rb.

Wiedeń d. 3. lipca. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przepędzono wołów galic. 1670, węgierskich 904, niemieckich 57; razem 2632. Płacono $33^1/_2$, $33^3/_4$ do $34^1/_4$, targ był ożywiony, o 11tej godzinie zostało wszystko rozsprzedane. Targ byłby jeszcze lepszy, gdyby było nie przyszło koło 300 wołów z Lipnika, które były przeznaczone do Londynu, przyczyna tego jest, że granicę w Bodenbach zamknięto; tylko biały galicyjski, i czerwone puszczają.

J. Krzysztojowicz, Caffe Stierbock Leopoldstadt.

Gdańsk, 1. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Pogoda nieco cieplejsza niż w zeszłym tygodniu, jednakże po większej części pochmurna i dżdżysta.

W Anglji tranzakcje zbożowe spokojne i na wszystkich placach chęć do kupna jest nader mała. Ceny pszenicy utrzymały się nominalnie w tym tygodniu prawie bez zmiany, lecz chcący sprzedać, koniecznie do ustępstw skłonić się musieli. Stan ozimin, pomimo niezbyt przyjaźnej pogody dotąd zadowalniający a liczne dowozy z Czarnego morza i Ameryki przewyższają znacznie potrzeby bieżące; momentalnie przeto ceny pszenicy i mąki mają na wszystkich targach słabnącą tendencję i lepszych targów chyba wtenczas spodziewać się możemy, jeżeli widoki co do przyszłych zbiorów mniej będą zadowalniające.

Jęczmień i groch trudny miały odbyt, lecz ceny utrzymały się bez zmiany.

Na targach francuskich baissa wprawdzie jeszcze przeważa, zniżenie cen pszenicy w tym tygodniu jednakże było mniej znaczne a przy zmniejszających się dowozach krajowych, notowano na niektórych placach małe polepszenie.

Żyto ulegało ciągłym fluktuacjom i ceny zapewne się dopiero w czasie nowego żniwa ustalą.

W Belgii, Hollandji, nad Renem i w Berlinie pokup bardzo mały i ceny mają słabnącą tendencję.

Na naszym placu, przy spadających cenach zagranicznych i zmniejszającym się przez to exporcie, pokup był mały, ceny z dnia na dzień słabły i nawet wyborowe gatunki pszenicy cofnęły się o 2 do $2^1/_2$ tal. podrzędniejsze zaś do 3 tal i więcej na 2000 ft.

Żyto po większej części było zaniedbane i tańsze.

Jęczmień i groch trudny do zbycia, nawet po niższych cenach.

Sprzedano w tym tygodnin pszenicy cetn. 40000, czyli ton. 2000, żyta cetn. 34000 czyli ton. 1700.

Płacono za 2000 ft. wag. cel. czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenic. wysoko pstrej	128—129.	74.20	„	76.15
„ jasno „	121—125.	70.15	„	72.—
„ pstrej	119—129.	59.15	„	71.—
Żyta polskiego	119—124.	44.10	„	46.20
„ krajow.	121—122.	45.—	„	46.—
Jęczmienia czterorzędn.	104—105.	39.—	„	41.—
„ dwurzędn.	110—112.	44.—	„	45.—
Grochu		39.—	„	42.—
Grochu wybor.		47.—	„	48.10

Aleksander Makowski i Sp.

Z Rady państwa.

Na posiedzeniu Izby wyższej dnia 4. lipca obecnymi byli arcyksiążęta Karol, Ludwik Ernest, Rajner, kardynałowie Rauscher, Schwarzenberg, ks. arcybiskup Tarnoczy, arcybiskup Sembratowicz, książę biskup Wierry, arcybiskup lwowski, książę biskup Marburgski. Projekt ustawy o udzielenie zapomogi miastu Tachau (zatopionemu) znalazł poparcie ze strony kard. Schwarzenberga i uchwalony został jako naglący w całości.

Następnie przyszło przedłożenie budżetowe pod ogólne rozprawy. Hr. Antoni Auersperg zwrócił uwagę na częstą opozycję Izby wyższej przeciw federalizmowi, położył nacisk na konieczność wyborów bezpośrednich, nazwał zadanie podjęte przez ministerstwo, nierozwiązalnem, uważa ugodę z Galicją za możebną, ale zaspokojenie Czechów i Słoweńców mogłoby nastąpić jedynie na koszt Niemców, oświadcza w końcu w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że ze względu na zaspokojenie potrzeb państwa, należy przystąpić do obrad nad budżetem przyjętym przez Izbę deputowanych, przez co jednak nie chcą oni wyrazić zaufania dla rządu, którego dążności zostają w sprzeczności z objawianemi wielokrotnie przez Izbę wyższą zapatrywaniami..

Po Hasnerze, który zwraca się „przeciw rozdarciu patrjotycznego uczucia jedności państwa," przez przeniesienie władzy państwa do krajów koronnych (?), zabrał głos Dietl z Krakowa i wyraził zaufanie Galicji (?) do obecnego rządu, przeciw któremu przeciwnicy jego nie zdolni są podnieść żadnej pozytywnej skargi; mniema on, że rząd obecny, gdyby został obalonym, byłby ostatnim rządem liberalnym, a po nim przyszłoby chyba tylko panowanie szabli.

Izba wyższa Rady państwa uchwaliła nakoniec na wniosek Arneta cały preliminarz budżetu ryczałtowo, następnie przyjęła bez rozpraw ustawę finansową i wszystkie przez komisję wniesione 25 rezolucyj.

Z Wiednia.

U p. Beusta odbył się d. 3. bm. wieczór dyplomatyczny, na którym zgromadziło się wielu członków delegacyj wspólnych, dyplomacji i dziennikarstwa wiedeńskiego. Obok redaktorów *Nowej* i *Starej Pressy* można było widzieć p. Grocholskiego i Smolkę w strojach polskich. Bardzo nielicznie natomiast reprezentowane były: armia i duchowieństwo wyższe.

Biskup z Lincu, Rudiger, cofnął wydany przez siebie zakaz, aby katecheci przysięgali na konstytucję. Uczynił on to wskutek oświadczenia p. Jiriczka, że przysięga na konstytucję nie obowiązuje katechetów do wykładania religji w innym duchu, niż to kościół przepisuje. Ks. Rudiger znajduje, że to oświadczenie rządu wystarcza mu zupełnie za klauzulę: „Salvis legibus Dei et ecclesiae."

Zabawne są bajki, które *Vaterland* rozgłasza o ugodzie rządu z Czechami. Powiada on, że ugoda zawartą jest już zupełnie, z wyjątkiem kwestji finansowej, a jednym tchem dodaje, że Rieger i Pražak ani nie przyrzekli p. Hohenwartowi przybycia deklarantów do Rady państwa, ani też w ogóle do niczego imieniem reszty posłów czeskich się nie zobowiązali. Jakż to pogodzić z ugodą? Dalej opowiada *Vaterland*, że rząd pomógł pp. Riegerowi i Palackiemu nabyć *Pokrok* od Skrejszowskiego, aby mogli bronić polityki ugodowej, której Skrejszowski nie chciał popierać, obawiając się utraty abonentów. Nie przeszkadza to półurzędowcom twierdzić, że ugoda jest faktem dokonanym!

To tylko zdaje się być prawdziwem i pewnem, że sejm morawski będzie rozwiązany, aby przeprowadzić wybory w duchu rządowym.

Podkomitet wydziału konstytucyjnego w Radzie państwa uchwalił na posiedzeniu swojem w sobotę, sprawę galicyjską zasadniczo wnieść jeszcze w tej sesji o tyle na pełne posiedzenie Rady państwa, iżby się wydział konstytucyjny zgodził na przedstawienie tejże (przez wybranego ad hoc sprawozdawcę dr. Herbsta), aby Izba co do odrębnego stanowiska Galicji, rzecz jako kwestję zasadniczą (Prinzipien-Frage) przed rozejściem się teraz jeszcze rozstrzygnęła; poczem wydział przystąpiłby do traktowania sprawy rezolucyjnej w szczegółach.

Ostatnie wia[illegible]

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 4. lipca. Dziennik *Debats* pisze: „Wybory dokonane w Paryżu i departamentach są stanowczą rękojmią utrzymania się sprawy republikańskiej. Algierja nie jest jeszcze stanowczo uspokojona. Z Tulonu wyprawiono tam znaczne posiłki. Ilość petycyj duchowieństwa katolickiego w sprawie papieskiej wzrasta.

Florencja 4. lipca. Odjazd posła włoskiego Robilant powstrzymany został z powodów osobistych.

Ateny, 4. lipca. Ze strony półurzędowej zapewniają, że podróż króla greckiego do Ems nie ma żadnego związku z polityką.

Telegram z dzisiejszej giełdy wiedeńskiej nie doszedł na czas.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. lipca, 1. godz. 45. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 35 ct.; w srebrze 68.90; Losy pożyczki z 1860 r. 101.20; Akcje banku wiedeńskiego 774.00; Akcje banku kred. 288.50; Londyn 122.55; Srebro 120.65; Napol. 9.78, Dukat 5.78

Akcje banku franko-austr. 116.40; węgierskie akcje kredyt. 110.25; Akcje banku ang. austr. 259.20; Banku Związk. 271.80; kolei Karola-Ludwika 248.50 kolei siedmiogrodz. 172.50; kolei południ. 178.40; kolei alföldzkiej 177.—; kolei państwowej 413.—; kolei lwowsko-czerniow. 175.—; kolei węg. półn. 162.75; kolei półn. 215.—; kolei Rudolfa 162.50 kolei węg. wschodniej 84.75; kolei Elżbiety 221.75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.20; losy z roku 1864 128.25; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 4. lipca, 6. godz. 05. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 103.75, kredytowe 287.80; banku ang. austr. 258.—; banku obrotowego 172.50; kolei Karola-Ludwika 248.75; kolei połud. 178.10; banku franko-austrjackiego 116.25; losy poż. tureckiej 59.50; banku budownicz. 82.30; banku centr. —.—; kolei Elżbiety 221.75; wied. Związku ban. 230.—; Napoleondor 9.82; kolei Przem. Łupkowska 163.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: spokojne..

Paryż Renta —.—; Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank $79^7/_8$ aust. akcje kredyt. 155.—; lombardy $95^7/_8$ akcje galicyjskie $101^1/_2$; kolei państwowej $225^1/_2$; kolei rumuńskiej $47^3/_4$ austr. noty bankowe 82.—. Usposobienie przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 93 żyto 62, owies 37, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 4. lipca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	249	—	249	75
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120	—	121	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	50	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	81
Dukat cesarski	5	73	5	83
Napoleondor	9	75	9	84
Półimperjał rosyjski	09	95	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	95	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	—	122	50

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczor.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczor.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczor.
„ „ o „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzameze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

[redacted]
brosz. (złr. 4 ct. 16) tylko złr. 2 ct. 75. — *Über Land und Meer* 2 tomy 1869 opraw. (zł. 12 ct. 32) tylko złr. 8. — 1869 brosz. (złr. 8 ct. 32) tylko złr. 5.— 1867 brosz. (zł. 8 c. 32) tylko złr. 5.— 1868 brosz (złr. 8 ct. 32) tylko złr. 5.- *Illustrirte Welt* 1867 brosz. (złr. 4 ct. 16) tylko złr. 3. - 1868 brosz. (złr. 4 c. 16) tylko złr. 3. — 1868 opr. (złr. 5 ct. 36) tylko złr. 4.

Do każdego rocznika dodaje się bezpłatnie rycinę jako premię. — Jest także po cenie zniżonej do nabycia: *Journal d'Agriculture pratique* 1868 opr. całkiem nowe (złr. 18) tylko złr. 10.— *Schlosser*, historja powszechna w rosyjskim języku najnowsze wydanie 16 tomów (złr. 80) tylko złr. 40.

Księgarnia **F. H. Richtera we Lwowie.** 1599 1—1

L. 2413.

Ogłoszenie.

O dostawie kamienia i wykonaniu robót brukarskich.

Zamierzając ulice i place miejskie dotąd zwirowane w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem, otwiera niniejszem gmina kr. miasta Lwowa publiczną konkurencję na dostarczenie gotowego obrobionego materjału brukarskiego i na wykonanie roboty ułożenia bruków.

Co do jakości materjału przyjęty będzie tylko kamień pierwszego rzędu twardości, zatem: granit, gnaiz, porfir, kwarzec i najtwardszy gatunek piaskowca; ten materjał ma być w kostki czyli sześciany 6, 7 lub 8 calowo gładko w ten sposób obrobiony, aby przy ułożeniu między kostkami nie pozostawała szczelina większa nad $^1/_8$ cala szerokości.

Robotę układania bruków wykona przedsiębiorca na miejscu własnym robotnikiem i narzędziem.

Do tej roboty brukarskiej należy oprócz samego ułożenia bruku tylko podsypka piaskowa pod kostki i wysypanie piaskiem powierzchni bruku ukończonego.

Wolno przedsiębiorcy wziąść w anterpryzę samo dostarczenie materjału, lub samą robotę brukarską, albo oba przedsiębiorstwa razem.

Oferty na te przedsiębiorstwa magistrat lwowski przyjmować będzie **do dnia 30. sierpnia** 1871 r.

Takowe powinne zawierać następujące bliższe szczegóły:

1. Ilość kostek dostarczyć się mających obliczona na sztuki lub na sążnie kwadr. powierzchni bruku. Do oferty na dostawę należy dołączyć w każdym razie wzór kamienia według możności już w kostkę obrobionego.

2. Czas, w którym dostawa kostek czy to partjami czy też na raz dokonaną być ma.

3. Ilość żądanego wynagrodzenia od sztuki z dostawą do Lwowa albo do stacji kolejowej najbliższej miejsca produkcji, lub od sążnia kwadr. bruku ułożonego czy to materjałem przedsiębiorcy czy kamieniem od gminy dostarczyć się mającym.

4. W ofercie na samą robotę brukarską należy przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć, ile sążni kwadr. bruku przedsiębiorca w jednym roku ułożyć byłby wstanie.

Bliżej określone warunki i wyjaśnienia odnoszące się do obydwu przedsiębiorstw udzielać będzie magistrat na życzenie w podaniu wyrażone pisemnie lub ustnie w miejskim urzędzie budowniczym. 1586 2—3

Nadmienia się jeszcze, że nie jedna wyłącznie lecz i kilka ofert może być przyjętych, o ile odpowiadać będą zamiarom gminy. W razie przyjęcia oferty spisany będzie formalny kontrakt i przytem przedsiębiorca na zabezpieczenie dotrzymania podjętych zobowiązań złoży kaucję w ilości 10% umówionego wynagrodzenia.

Lwów dnia 15. czerwca 1871.

Magistrat kr. st. miasta.

[redacted] 1598 1—3

[redacted]głoszenie licytacji.

[redacted] następujący 3letni perjod od [redacted]znia 1872 do końca grudnia 1874 [redacted]erżawione będą **dochody** [redacted]kie **Kamionki strumiłowej** [redacted]dze publicznej licytacji w następ[redacted]ym porządku:

[redacted] **propinacja wódczana** ze [redacted]nem prawem dworskim z ceną [redacted]ławczą w rocznej kwocie 6500 złr. [redacted] na dniu 20. lipca r. b., a gdyby [redacted]termin bezskutecznie upłynął w [redacted]h następujących 25. lipca r. b. i [redacted]rpnia 1871.

2. **propinacja piwna** z ceną wy[redacted]wczą w rocznej kwocie 1700 złr.

3. **myto od mostu** na rzece Bu[redacted] ceną wywoławczą w rocznej kwo[redacted]50 złr.

4. **myto od 3ch mostów** na [redacted] Kamionka z ceną wywoławczą w rocznej kwocie 700 złr.

5. **puste place** z ceną wywoławczą w rocznej kwocie 144 złr.

6. **dochód z miar i wag** z ceną wywoławczą w rocznej kwocie 16 zł. na dniu 26. lipca r. b., a gdyby ten termin bezskutecznie upłynął w dniach następujących, 3. i 8. sierpnia r. b. każdą razą o godzinie 10 rano w kancelarji urzędu gminnego w Kamionce strumiłowej.

Pisemne oferty zaopatrzone w 10% wadium mają być **najpóźniej do ostatniego dnia przed rozpoczętą licytacją** wniesione a bliższe warunki licytacyjne mogą być w każdym czasie tu w urzędzie gminnym przejrzane.

Zwierzchność gminna

Kamionka strumiłowa d. 30. czerwca.



1577 **KOSIARKI** 2—?

„Paragon“ Hornsbyego . . . 325 złr.

ŻNIWIARKI

Stralsundzka . . . . 460 złr.
Cormicka . . . . 450 „
Progress Hornsbyego } koła kute . 480 „
Governor „ } . 500 „

Grabie do siana

Howardowskie oryginalne z kołami 36" . . . . . . 170 złr.
Te same z kołami 42" . . . 180 „
Te same z kozłem . . . . . 180 „

PRZETRZĄSACZ

Howardowski . . . . . . 240 złr.

Cena na miejscu we Lwowie, w Stanisławowie. Wybranówce, Boryniczach, Chodorowie, Bortnikach. Bukaczowcach, Bursztynie, Haliczu, Jezupolu, Stanisławowie, Ottyni i Korszowie, jakoteż na wszystkich stacjach kolejowych aż do **Brodów, do Tarnopola i do Rzeszowa, utrzymuje na składzie:**

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Rodowita Francuzka,

nauczycielka języka francuskiego życzy sobie mieć kilka dochodzących uczennic u siebie w domu dla udzielania języka francuskiego i dla konwersacji za bardzo miernem wynagrodzeniem. Bliższą wiadomość zasiągnąć można w Administracji *Dziennika Polskiego*. 1601 1—3

Uwagi o polityce polskiej w Austrji,

broszura p. ks. Jerzego Czartoryskiego, wyszła w komisie księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.** do nabycia we wszystkich polskich księgarniach. 1600 1—2

Cena 60 ct. z przesyłką pocztową 66 ct.

Ostrzeżenie dla cierpiącej ludzkości.

Ponieważ mój syrop, któremu tysiące nawet po długoletniej chorobie swe odzyskane zdrowie zawdzięczają, obecnie zwodniczo naśladowanym bywa, przeto ostrzegamy cierpiących przed temi fałszowaniami, gdyż pozbawieni zostaną tylko swego grosza, nie mogąc liczyć na jakąkolwiek pomoc.

Kto zatem chce kupić prawdziwy syrop ma zawsze polecenia swe przez mego ajenta, pana **Józefa Raftl w Wiedniu** przesłać.

Hieronimus Pagliano
1583 3—6 profesor medycyny w Florencji.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1578 8—?

John Wichera



we Lwowie.

Howarda kosiarki i żniwiarki

nowej konstrukcji, poprawne,

niemniej

Howarda przetrząsacze siana

sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych, nabyć można u mnie na składzie **po cenach oryginalnych.**

Lwów, w lipcu 1871.

1597 1—4 **John Wichera.**

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska kolej.

Przerwa ruchu

między

Haliczem i Jezupolem a Czerpkowcami i Hadikfalvą.

Gwałtowne ulewy i oberwanie się chmur uszkodziły kolej w kilku miejscach. Udało się jednak te uszkodzenia tak dalece usunąć, że od dnia dzisiejszego wprowadza się znów bezpośredni ruch osobowy, pakunków i towarów pospiesznych z dwurazowem przesiadaniem się podróżnych pod Jezupolem i Czerepkowcami.

Gdy i te obie przeszkody w tych dniach pokonane być powinne, to i ruch towarów frachtowych, podług możności do tego czasu utrzymywany, znowu zostanie przywróconym.

Transport zaś bydła żyjącego jest tylko w następujących przestrzeniach możliwym: między Jassy-Romanem i Hadikfalvą, dalej między Czerepkowcami i Stanisławowem a wreszcie między Haliczem i Lwowem.

Co zaś do terminu odstawu, zwraca się uwagę na obwieszczenie pod tąż samą datą. 1596 2—3

Lwów dnia 30. czerwca 1871.

Dyrekcja ruchu.

Filia austrjackiego centralnego Banku dla kredytu ziemskiego

we LWOWIE

otwiera z dniem **1. lipca** bież. roku biuro swoje w domu pana Saara naprzeciw głównych drzwi kościoła katedralnego i **rozpoczyna czynności swe** jako to:

1) udziela pożyczki hipoteczne wszelkiego rodzaju,
2) uskutecznia wszelkie operacje giełdowe,
3) utrzymuje kantor wymiany i
4) biuro zaliczkowe.

Do rady zawiadowczej należą z komitetu galicyjskiego:

[redacted] hrabia Gołuchowski, prezydent,
[redacted] Józef Kolischer,
[redacted] Karol hrabia Mier,
[redacted] Wilhelm hrabia Siemieński.

[redacted] 9—1 przed południ. i od 3—6 popołudniu.

[redacted] 1871 r.

Austr. centralny Bank dla kredytu ziemskiego.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smocho[redacted]tor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.